

Prof. Dr. Weyrowski

Nr. 1.

Lwów, styczeń 1920.

Rok XXXIII.

PRZEGLĄD WETERYNARYJNY

Organ małopolskiego Towarzystwa lekarzy weterynaryjnych
miesięcznik poświęcony
medycynie weterynaryjnej i hodowli.

Redaktor naczelny:

Prof. Dr. Zygmunt Markowski.

Współredaktor:

Prof. Dr. Stanisław Niemczycki.

Komitet redakcyjny:

**Prof. Mag. Stanisław Królikowski, Prof. Dr. Mieczysław Grabowski,
Dr. Mieczysław Dalkiewicz, Dr. Fryderyk Fried.**

Redakcja i Administracja

„Przeglądu weterynaryjnego“ we Lwowie
ul. Kochanowskiego 1. 63.
(Instytut kliniki wewnętrznej Akademii
Weterynarii).

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową na
całym obszarze ziem polskich wynosi 50 mk.
(100 koron) rocznie, 25 mk (50 koron) pół-
rocznie.

Pojedynczy numer kosztuje 5 mk (10 koron).
Ogłoszenia cała strona 50 mk (100 koron),
pół strony 25 mk (50 koron).

Treść: (Sommaire): I. Adres grona Profesorów Akademii Weterynarii we Lwowie z powodu otwarcia Uniwersytetu im. króla Stefana Bato-rego w Wilnie. L'adresse d'hommage de l'Académie Vétérinaire de Léopol à l'Université de Wilno a l'occasion de son inauguration). — II. Artykuły i rozprawy. (Essais et Mémoires). 1. Zygmunt Markowski: Symptomatologia porównawcza wścieklizny (Symptomatologie comparée de la rage). — 2. Stanisław Niemczycki: O najważniejszych postulatach higieny mleka, (Les problèmes les plus vitaux d'hygiène du lait). 3. Zdzisław Steusing: Pogląd na nowoczesną seroterapię i serodiagnostykę. (Révue générale de sérothérapie et sérodiagnostic). — 4. Alfred Trawiński: Znamiona rozpoznawcze prątków grupy paratyfusu B. (Les traits diagnostiques du groupe paratyphus B.). — III. Notatki z praktyki. (Notes) 1. Stanisław Królikowski: Obojnactwo rzekome u ogierka (L'hermaphroditisme masculin du cheval). 2. Stanisław Runge: Uwagi w sprawie leczenia rzucałki poporodowej i krwiotoków z macicy u psów. (Etudes expérimentelles sur le traitement de l'eclampsie et de la metrorrhagie chez les chiens). — IV. Sprawozdania i oceny (Analyses des travaux). — V. Z ruchu Towarzystw lekarzy weterynaryjnych. (Comptes-rendus des séances). — VI. Wiadomości bieżące. (Notices).

PRZEGLĄD WETERYNARYJNY

Organ małopolskiego Towarzystwa lekarzy weterynaryjnych
miesięcznik poświęcony
medycynie weterynaryjnej i hodowli.

Do Jego Magnificencji Rektora

Uniwersytetu im. Króla Stefana Batorego w Wilnie

J. Wielmożnego Pana Dra Michała Siedleckiego

Profesora Wszechnicy Jagiellońskiej

Od Akademji Weterynarji we Lwowie.

Magnificencjo!

Z dumą i weselem patrzymy na to, jak już w tych kilku zaledwie miesiącach niezawisłego bytu naród nasz, zdrowym, samozachowawczym wiedzion instynktem, do błogosławionej przystąpił pracy nad ustaleniem możności rozwoju kulturalnego, jako jednej z głównych tego bytu podwalin. Patrzymy z dumą tembardziej upragnioną i z weselem tem większem, ponieważ wspaniały objaw potrzeby tej pracy uwydatnił się w dzielnicach kresowych.

Poznać, z którego wróg śmiertelny, tak groźnemi dla nas chodząc drogami, starał się uczynić środowisko kultury nam obcej i nienawistnej, bo usiłującej zabić w nas duszę, nawiązuje do tradycyji swoich Lubrańskich i w niezgasłej mając pamięci najświetniejsze gwiazdy myśli naszej, nazwiska Cieszkowskich, Libeltów, Trentowskich, zakłada w swych murach Wszechnicę i czci ją Piastów imieniem, na znak, że Piastowie, twórcy Państwa polskiego, z tej właśnie wyszli dzielnicy i że społeczeństwo z nad Gopła, Noteci i Warty chce być spadko-

biercą ich zasad i wbijaniem i tego rodzaju słupów żelaznych, jak tworzenie ognisk naukowych z uniwersytetem na czele, pragnie graniczne pasy ubezpieczyć na wieki.

Po grodzie Przemysłowym poszło kresowe również Wilno.

Z tą samą chwilą, kiedy bohaterski nasz żołnierz wyrzucił z obrębu tak drogiego nam miasta resztki krwawych hufców wroga, co przez całe niemal stulecie z niemniejszą od niemieckiej tępił zawziętością wszystkie ślady ducha polskiego, mszcząc się przedewszystkiem i na jednej z głównych ducha tego ostoji, na kwitnącej wówczas Wszechnicy wileńskiej, z tą samą chwilą przedstawiciele narodu wskrzeszają i to stare, przestawne ognisko naszej, polskiej, tak ściśle z zachodem związanej kultury. Otwierają się wrota Wszechnicy ozdobionej imieniem Stefana Batorego, który jak Piastowicze od zachodu, potężną — godny spadkobierca Jagiellonów — ochraniał prawicą wschodnie Rzeczypospolitej rubieżę: otwierają się na nowo wrota Przybytku, który po wieki szczyć się będzie, że z wnętrza jego szły na Polskę słoneczne promienie geniusza Śniadeckich i Lelewelów, że promienie te w tych samych wnikały ścianach w duszę Wieszczą nad wieszczę i mniejszych od niego, ale tym samym duchem polskim, tą samą potrzebą wskrzeszenia i używotnienia narodu, przejętych pracowników; otwierają się na oścież wrota gmachu, z którego młode, wielkich obowiązków świadome, wychodzić ma pokolenie, iżby na zjednoczonych oswobodzonych obszarach Polski, siłą obywatelskiego, na ławach uniwersyteckich rozszerzonego i pogłębianego ducha, swobodę i jedność tę ubezpieczać na zawsze, iżby na bohaterski zdobyć się czyn, gdyby wróg śmiał się kiedykolwiek targnąć na nierozrywalność związku pomiędzy ziemią Kościuszków i Mickiewiczów a resztą Rzeczypospolitej.

Przesławna, ku nowej sławie idąca Wszechnica wileńska niech żyje!

We Lwowie, w październiku roku Pańskiego 1919.

Rektor i Profesorowie Akademii Weterynaryj we Lwowie.

Symptomatologia porównawcza wścieklizny

podał

Prof. Dr. Zygmunt Markowski

dyrektor kliniki.

Rozpatrywanie porównawcze rozlicznych faktów z dziedziny nauk przyrodniczych nabiera także w współczesnej medycynie coraz to donioślejszego znaczenia. Szczególnie w symptomatologii chorób mózgu i rdzenia metoda ta ma ogromne znaczenie. W medycynie weterynaryjnej jesteśmy pozbawieni możliwości uzyskania objawów podmiotowych (a więc podawanych przez chorego), które w diagnostyce chorób nerwowych i w psychiatrii mają znaczenie niezmiernie ważne, ważniejsze, aniżeli w jakimkolwiek innym dziale klinicznym.

Wścieklizna u ludzi i zwierząt jest cierpieniem układu nerwowego z wybitnymi zaburzeniami psychicznymi, które w pewnej mierze czynią ją podobną i pod względem symptomatologii do *psychoz intoksykacyjnych*; Już same nazwy, jakie w ciągu wieków nadawano tej chorobie, a więc: *lyssa*, *rabies*, *furor*, *hydrophobia*, *aërophobia*, *panophobia*, *panthobia*, *toxicose rabique* (Baumés) *tétanos rabien* (Gérard) — wskazują, że zaburzenia psychiczne mogą być bardzo wybitne tak, że (przy braku anamnezy) cierpienie to u ludzi, może już w pierwszych dniach swego rozwoju robić wrażenie choroby umysłowej (melancholija, manja, amencia, paranoja), dając jednak obrazy nietypowe, składające się z zubożenia, zamroczenia, gwałtownego podniecenia, omamów i bezsenności, przyczem spotykamy objawy somatyczne a mianowicie bóle i zawroty głowy, bolesność czaszki przy opukiwaniu, anestezje i hyperestezje a szczególnie parestezje i t. d. Dodać tu należy ciekawy zespół objawów, o jakich *Bleuler* odnośnie do symptomatologii *psychoz intoksykacyjnych*, na podstawie badań psychoanalitycznych wspomina — pojawiających się na pewien czas przed właściwym wybuchem choroby a będących wogóle pierwszymi psychicznymi objawami działania infekcyjnych jądów chorobowych na centralny system nerwowy — a mianowicie: niepokojące uczucie niesmaku połączone z pe-

wnem podnieceniem, ucisk w głowie, znużenie, przygnębienie, lub gorączkowo-wesoły nastrój, drażliwość, wewnętrzny niepokój, niespokojne sny pełne okropnych obrazów i przebudzenia z lękiem przed czemś nieznanem, które to objawy mogą potęgować się tak, że wreszcie przychodzi do zaburzeń świadomości a w końcu rozwija się t. zw. obłąd początkowy (*Initialdelirium*). *Aschaffenburg* rozróżnia dwie formy; obłąd spokojny z urojeniami i omamami i drugą formę, mającą wybitne cechy manjakałnego podniecenia, które może wzmoczyć się do zupełnego obłąkania. „Der Krankheitserreger der Lyssa — mówi *Kraepelin* — bewirkt halluzinatorische Delirien mit ausgebreiteten Reflexkrämpfen, die durch freiere Zwischenzeiten unterbrochen werden, bis der tödliche Kollaps dem Leben ein Ende macht“

Z powyższego przedstawienia rzeczy wynika, jak ważne są objawy psychiczne nie tylko w początkach tego cierpienia, które lekarz weterynaryjny niemogąc niczego od chorego dowiedzieć się, musi za pomocą bystrej obserwacji pacjenta, w związku ze znaną mu symptomatologią wścieklizny u ludzi należycie ocenić, a mając na uwadze nieraz niezmiernie ważną rzecz, jaką jest wczesne rozpoznanie wścieklizny, rozpoznanie to odpowiednio zużytkować.

Jad wścieklizny, (którego natury biologicznej czy też chemicznej dotychczas bliżej nie znamy) szerzy się przeważnie drogą nerwów ku centralnemu systemowi nerwowemu a więc w kierunku dośrodkowym, zakażając po drodze gruczoły zrzikowe (śliniankowe, łzowe) przyczem — jak to wykazały badania *Achucarro* i innych — wywołuje ciężkie zmiany chromatolityczne w komórkach nerwowych, atakuje naczynia krwionośne mózgu i rdzenia, wywołując zmiany o charakterze zapalnym, podobnym nieraz do poliomyelitis lub paralizy *Landry'ego*, skąd w dalszym ciągu przechodzi w kierunku odśrodkowym na nerwy obwodowe.

Niema wątpliwości, że objawy kliniczne są więc wyrazem zaburzeń, jakie pod wpływem jadu wścieklizny w elementach centralnego systemu nerwowego powstają i zależnie od tego, jakie części mózgu i rdzenia są przedewszystkiem wystawione na działanie jadu, uwydatniają się one:

a) w sferze psychicznej jako wyraz działania jadu na komórki kory mózgowej pod postacią zaburzeń świadomości, lub też niekiedy szybko postępującego zaniku władz

umysłowych, otępienia, zamroczenia i bezsenności, stanów podniecenia potęgujących się aż do pobudzenia manjakałnego z omamami, lękiem i t. d.

b) jako objawy pobudzania ruchowego a więc drżenia, kurcze, drgawki, silny motoryczny niepokój, niedowład i porażenia.

c) jako zaburzenia w zakresie narządu czuciowego, a więc przeczulica (hyperaesthesia), przyczem zwiększona pobudliwość rdzeniowa kojarzy się nieraz ze zwiększoną wrażliwością psychiczną (promieniowanie mózgowo — psychiczne (Faber) i t. zw. parestezje polegające na uczuciu drętwienia, mrowienia, swędzenia i t. p. sensacjach szczególnie w miejscu ukąszenia.

d) a wreszcie jako objawy somatyczne będące wyrazem zaatakowania przez jad komórek rdzenia przedłużonego, jak podniesienie temperatury wewnętrznej, polyuria i glykosuria i t. d.

Dzielenie więc objawów klinicznych wścieklizny u ludzi i zwierząt na pewne okresy (stadium melancholicum, excitationis i t. d.) jest jednostronne a często zupełnie nie odpowiada obrazom klinicznym przebiegu choroby. Podobnie dzielenie wścieklizny ze stanowiska symptomatologii na spokojną i szaloną niema żadnego praktycznego znaczenia. Jak to bowiem wynika z tego cośmy powyżej powiedzieli, zależnie od tego, które części centralnego systemu nerwowego są przedewszystkiem przez jad wścieklizny atakowane, wybijają się na pierwszy plan objawy zaburzeń psychicznych, albo ruchowych, albo czuciowych, a przytem cielesne (somatyczne).

Rozumie, się, że wytlumaczenie faktu, dlaczego w danym przypadku te a nie inne elementy systemu nerwowego są zajęte przez sprawę chorobową, dla czego u tego samego gatunku zwierząt pod wpływem działania tego samego jadu powstają inne obrazy objawów klinicznych, napotyka na znaczne trudności. Chodzi tu niewątpliwie nie tylko o siłę jadu, odległość pierwotnego miejsca zakażenia od centralnego systemu nerwowego (ze sprawą tą łączą także czas trwania inkubacji, ale przedewszystkiem o indywidualną odporność i to nie tylko organizmu jako całości, ale i poszczególnych jego narządów, a w pierwszym rzędzie narządu nerwowego. Pozatem szczególnie w psychopatologii objawy wywołane przez ten sam czynnik chorobotwórczy nie są bezwzględnie

takie same. Niema wątpliwości, że właściwości rozwoju i że tak powiem wysubtelnienia sfery psychicznej, nadają temu samemu cierpieniu umysłowemu u poszczególnych indywiduów odmienny koloryt.

Przykładów na powyższe przypuszczenie znajdujemy w psychiatrii podostatkiem, wiemy, że chociaż całościowo chorobowo zmienionych czynności psychicznych w przebiegu n. p. paranoi, melancholji, manji a nawet amencji jest ten sam, to jednak u poszczególnych osobników mniej lub więcej różni się i to nie tylko pod względem intensywności objawów ale odmiennego ich zabarwienia. Jako przykład zaczerpnięty z psychopatologii zwierząt może służyć właśnie wściekliczna, przy której objawy psychiczne niemal zawsze na pierwszy plan się wybijają, zwłaszcza w początkach choroby, i gdzie psy t. zw. pokojowe, a więc najczęściej szlachetniejszych ras, a więc o pewnych odziedziczonych cechach kultury, większej inteligencji i wychowania inaczej się zachowują, aniżeli inne psy. U tych pierwszych objawy psychiczne są tak trudno dostrzegalne, tak mało okazują one na zewnątrz zbożeń od stanu normalnego, że tego rodzaju przypadki dały niewątpliwie powód do wyróżniania t. zw. wścieklicznej spokojnej. (O. d. n.).

O najżywotniejszych postulatach higieny mleka

przez

Prof. Dra Stanisława Niemczyckiego.

Wojna światowa wytworzyła niezwykle trudne warunki: do wszystkich gałęzi życia społecznego wkradła się anarchja, która zagraża przyszłości naszego państwa. Dotyczy to w pierwszej linii zdrowia publicznego; dlatego przy budowie państwa naszego musimy mieć przedewszystkiem na oku zdrowie publiczne i starać się jak najprędzej przeciwdziałać strasznyemu skutkom towarzyszącym przeciągającej się wojnie. Niepoślednie miejsce w higjenie społecznej zajmuje kwestja mleka, która mimo swego wielkiego znaczenia i w czasach przedwojennych nietylko była daleką od rozwiązania, ale nawet bardzo daleką od zainteresowania, na jakie zasługuje.

Jeżeli obojętność, z jaką dotychczas tolerowaliśmy straszne nadużycia i błędy higieniczne w handlu mlekiem, była karygo-

dną, to teraz staje się ona zbrodnią, która zagraża naszemu bytowi Wojna światowa, która w dalszym ciągu rozgrywa się na naszej ziemi, pochłoneła już tyle ofiar, że nie ma miejsca na lekkomyślne straty z powodu nienormalnych i nieuporządkowanych stosunków w obrocie środkami spożywczymi w ogólności a w obrocie mleczym w szczególności. Rząd nie powinien się cofnąć nawet przed wyjątkowymi ustawami, ażeby jak najrychlej i najskuteczniej przeciwdziałać lichwie strasznej w handlu mlekiem i zwalczać nadużycia i błędy higieniczne, które są na porządku dziennym i pociągają za sobą niezliczone ofiary, w szczególności wśród dzieci. Każde życie stracone wskutek anarchji w handlu mleczarskim jest zbrodnią, za którą rząd jest odpowiedzialny.

Sprawa śmiertelności dzieci, szczególnie w miesiącach letnich w związku ze złem mlekiem jest zbyt znana, ażeby potrzeba ją uzasadniać. W Niemczech przed wojną na dwa miliony urodzonych dzieci umierało 400.000 w pierwszym roku życia a z tego około 150.000 z powodu karmienia złem mlekiem; na jedno dziecko zmarłe karmione piersią matki, przypadało 10 karmionych mlekiem krowiem. Ażeby przedstawić cyfrowo wpływ kontroli w handlu mlekiem na śmiertelność dzieci, skorzystam z danych statystycznych podanych przez lekarza amerykańskiego Dra G o l e r a, ¹⁾ zebranych w okresie dwudziestoletnim w mieście Rochester w stanie Maryland; dane te zestawione w tabelce przedstawiają śmiertelność dzieci w Rochester w miesiącach lipcu i sierpniu w okresie 1888 do 1896 i 1897 do 1905. w którym to okresie powołane do życia mleczarnie miejskie rozciągnęły kontrolę higieniczną nad mlekiem dostarczanem dla miasta: (patrz str. 8).

Śmiertelność dzieci z chwilą wprowadzenia kontroli higienicznej spadła więcej niż o połowę; trudno o argument bardziej przekonujący. Gdybyśmy nawet przyjęli, że część ocalonych dzieci idzie na rachunek rozwoju medycyny i ogólnego polepszenia warunków sanitarnych, to jednak nie da się zaprzeczyć, że polepszenie jakości mleka było tu głównym czynnikiem zmniejszającym śmiertelność dzieci. W obec tak oczywistych faktów, tolerowanie przez władze wielkich miast

¹⁾ *Maryland Medical Journal* in January 1906. Wiley: Foods and their adulteration str. 548.

	Śmiertelność			
	w lipcu		w sierpniu	
	poniżej 1 roku	między 1-5 rokiem	poniżej 1 roku	między 1-5 rokiem
1888	90	28	118	25
1889	133	18	83	24
1890	88	18	94	18
1891	81	15	93	17
1892	101	26	104	34
1893	99	16	85	19
1894	82	12	72	29
1895	92	16	56	11
1896	108	18	59	17
Razem	874	167	764	194
Suma ogólna	1041		958	

	Śmiertelność			
	w lipcu		w sierpniu	
	poniżej 1 roku	między 1-5 rokiem	poniżej 1 roku	między 1-5 rokiem
1897	43	7	44	13
1898	47	11	47	10
1899	51	33	44	18
1900	50	16	54	14
1901	37	12	38	8
1902	26	5	43	20
1903	32	16	34	18
1904	15	11	43	6
1905	53	10	60	13
Suma	354	121	407	120
Suma ogólna	475		527	

błędów higienicznych na naszym targu mleczarskim jest wielką zbrodnią popełnianą na organizmie narodowym.

Starania nasze powinny iść w dwóch kierunkach, a mianowicie, ażeby dostarczyć ludności miejskiej jak najrychlej mleko zdrowe i w dostatecznej ilości.

Jednym z najkardynalniejszych i najżywoźniejszych postulatów higieny mleka jest wykluczenie od konsumu mleka pochodzącego od krów chorych. Pierwszym warunkiem dostarczenia zdrowego mleka jest zdrowe zwierzę a środkiem do spełnienia tego warunku jest państwowa obowiązkowa kontrola stajni przez lekarza weterynaryjnego ¹⁾. W jaki sposób ta kontrola ma być przeprowadzoną, pod tym względem pouczają nas przepisy obowiązujące w Niemczech i b. Austrii co do kontroli stajni przy produkcji mleka przedniej jakości i dla dzieci. Przepisy austriackie obejmują następujące punkty:

1. Badanie personelu zajętego w stajni i w mleczarni raz na miesiąc.

2. Badanie krów nowych przed wprowadzeniem do stajni, ewentualnie zastosowanie próby tuberkulinowej.

3. Regularne kliniczne badanie krów raz na miesiąc ze szczególnem uwzględnieniem wymienia.

4. Powtarzanie próby tuberkulinowej co roku.

5. Kontrola wody.

6. Kontrola stosunków stajennych, utrzymania krów, kontrola paszy.

7. Kontrola dojenia, oczyszczania mleka, naczyń i lokali służących do przechowywania mleka.

8. Badanie mleka raz na miesiąc na prątki gruźlicze i bakterje, wywołujące zapalenie wymion.

9. Ocenienie, czy mleko krów chorych latujących się lub cielnych w wysokim stopniu i krów, które ocieliły się przed 14-ma dniami, może być oddane do konsumu jako mleko przedniej jakości.

Kontrola stajni przy produkcji mleka przedniej jakości i dla dzieci w myśl powyższych zasad wydała wyniki jak najlepsze; musimy dążyć do tego, ażeby mleko targowe wogóle było produktem przedniej jakości, ażeby warunki higieniczne odpowiadały powyższym wymaganiom czyli jednym

¹⁾ por. Niemczycki: Udział lekarzy weterynaryjnych w higienie mleka i kontroli środków spożywczych. XXXVIII. 1913. 268.

słowem musimy się domagać kontroli stajni także dla mleka targowego. Kontrola stajni jako miejsca produkcji mleka daje najlepszą gwarancję, że mleko odpowiada wymaganiom higieny, temsamem wzbudzi zaufanie konsumenta, przyczyni się do wzmożenia konsumu i przyczyni się do polepszenia gospodarstw mleczarskich, jednym słowem kontrola stajni ma zasadnicze znaczenie nie tylko ze stanowiska higieny mleka ale i ze stanowiska przemysłu mleczarskiego.

W r. 1910 Nowojorski komitet mleka stwierdził, że przyczyną chaosu w handlu mlekiem jest brak jednolitych przepisów i powołał komisję regulaminową, złożoną z dwudziestu członków, reprezentujących wszystkie czynniki interesowane; komisja ta po dwóch latach studjów ułożyła regulamin, który w r. 1912 rozesłała w tysiącach egzemplarzów dla zasięgnięcia szerszej opinii a następnie na zebraniu w „Richmond 22. sierpnia 1913 uchwalono ostateczne przepisy, z uwzględnieniem wyrazów opinii szerokiej. Ideą przewodnią był wzgląd, że regulamin dla handlu mlekiem jest potrzebny nie tylko dla ochrony konsumenta, ale także leży w interesie przemysłu mleczarskiego, gdyż racjonalne przepisy przyczyniają się do stałej kontroli gruźlicy bydłowej i innych chorób zwierzęcych i w ostatecznej konsekwencji muszą doprowadzić do wyróżnienia dobrych i złych producentów.

Odnośnie do kontroli stajni wydano następujące przepisy:

1. Kliniczne badanie krów ma być wykonywane przynajmniej raz na pół roku przez lekarza weterynaryjnego ustanowionego przez władze sanitarne.

2. Każda chora krowa ma być natychmiast usunięta z obory i mleko od takich krów nie może być oddane do konsumu.

3. Próba tuberkulinowa ma być stosowana raz na rok przez lekarza weterynaryjnego, ustanowionego przez władze sanitarne.

4. Krowy z dodatnim wynikiem próby tuberkulinowej mają być usunięte z obory natychmiast i mleko od takich krów nie może być sprzedawane w stanie surowym.

5. Żadna krowa nie może być wprowadzona do obory bez klinicznego badania i bez zastosowania próby tuberkulinowej.

6. Krowy, a szczególnie wymiona mają być czyste w czasie dojenja.

7. Nie wolno sprzedawać mleka otrzymanego piętnaście dni przed i pięć dni po ocieciu ani mleka mającego nieprawidłowy wygląd i woń.

8. Pasza zepsuta nie powinna być podawana.

Mleko od krów z dodatnią próbą tuberkulinową może być pasteryzowane i sprzedawane pod odpowiednią kontrolą.

Do tych przepisów dodane są wskazówki następujące:

1. Każdy producent pozwoli lekarzowi weterynaryjnemu, ustanowionemu przez władze sanitarne, zbadać swoją oborę w każdym czasie pod grozą wykluczenia go od dostawy mleka.

2. Certyfikaty z wynikami wszystkich badań mają być wypełnione przez władze sanitarne w przeciągu dziesięciu dni po badaniu.

3. Próba tuberkulinowa ma być stosowana przynajmniej raz na sześć miesięcy przez lekarza weterynaryjnego, zatwierdzonego przez władze sanitarne, chyba że przy ostatniej tuberkulinizacji nie stwierdzono gruźlicy w oborze albo w oborach, z których nowe krowy zostały wprowadzone, w którym to wypadku można tuberkulinizację przesunąć na dalsze sześć miesięcy.

4. Karty z wynikiem tuberkulinizacji mają być wypełnione przez władze sanitarne w przeciągu dziesięciu dni od daty próby.

5. Wymiona mają być przed wydojem wymyte i wytarte.

W związku z tem wyłania się potrzeba klasyfikacji mleka w handlu według jakości, podobnie jak klasyfikuje się wszystkie inne towary, w myśl ogólnych zasad przyjętych w handlu. Produkt lepszy musi uzyskać lepszą cenę, produkt gorszy odpowiednio niższą. Na poparcie tego zapatrywania przytoczę opinię Dra Evans'a ¹⁾ prof. uniwersytetu w Chicago w dosłownem tłumaczeniu: „Nie wiem w jaki sposób do tego przyszło, że jest poważna opinia publiczna, że mleko ma być klasyfikowane, jako mleko, bez dodania przymiotnika dla określenia jego jakości. To jest dla mnie trudnem do zrozumienia, gdyż na całym polu handlowem nie ma drugiej rzeczy, o ile ja wiem, która byłaby kupowaną i sprzedawaną bez stopniowania i klasyfikacji. To jest prawda odnośnie do bawełny, dla

¹⁾ Proceedings of the American Veterinary Medical Association. 1913. str. 813.

której mamy najrozmaitsze nazwy zależnie od jakości, taksamo co do pszenicy, mięsa, smalcu, płótna, jedwabiu, żelaza, stali, wozów i słońi. Wszystko co się kupuje i sprzedaje jest stopniowane i kwalifikowane, z wyjątkiem mleka i jak może ktoś przypuszczać, że ten wyjątkowy system może pomyślnie rozwijać się, gwałcąc ogólnie uznaną i zasadniczą regułę handlową. Nie mogłem tego nigdy zrozumieć. Zdaje mi się, że jest rzeczą konieczną, jeżeli przemysł mleczarski ma się rozwijać, ażeby mleko do takiego stopnia, jaki jest możliwy, było przystosowane do przyjętych zwyczajów handlowych i jeżeli nie dzieje się to automatycznie należy wydać przepisy i zorganizować kontrolę, ażeby wprowadzić przemysł mleczarski na tory, na których najpomyślniej może się rozwijać“. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że klasyfikacja mleka w handlu byłaby najlepszym bodźcem dla ulepszenia jego produkcji i dla podniesienia przemysłu mleczarskiego. (C. d. n).

Pogląd na współczesną seroterapię i serodiagnostykę.

Część ogólna

podał

Dr. Zdzisław Steusing.

Zwalczanie chorób zakaźnych wśród zwierząt jest jednym z najważniejszych zadań lekarza weterynarii. Niektóre epizooce przedstawiają bowiem niebezpieczeństwo przenoszenia się na ludzi, wszystkie zaś powodować mogą znaczne ubytki inwentarza żywego i wyrządzać oibrzymie straty gospodarcze, umniejszające przez to ogólny majątek narodowy względnie państwowy.

Powstawanie epizoocji, podobnie jak epidemji, zależne jest od istnienia pewnych warunków, bez których nie mogą one wogóle przyjść do skutku, Gotschlich ujął warunki te w następujący łańcuch:

- a) źródło zakażenia,
- b) przenośniki,
- c) brama wejścia,
- d) pewna konieczna ilość i jakość zarazków i
- e) wrażliwość organizmu.

Ten łańcuch przyczynowy musi być zupełny i nie może w nim zabraknąć ani jednego członu, jeżeli epizocja ma przyjść do skutku. Nie może ona bowiem powstać, jeżeli nie ma źródła zakażenia (osobnik chory wzgl. roznosiciel zarazków), jeżeli brak zarazkom chorobotwórczym odpowiednich przenośników, zapomocą których wchodzą one w styczność i przenoszą się na osobniki zdrowe; nie powstanie też zakażenie jeżeli zamkniemy zarazkom chorobotwórczym bramy wejścia do organizmu (ubieranie masek przy pielęgnowaniu chorych na dżumę płucną, pokrywanie rąk rękawiczką gumową lub warstwą tłuszczu przy robieniu sekcji zwierząt padłych na węglik lub nosaciznę i t. p.); nie nastąpi zakażenie, jeżeli wtargnie do organizmu za małą ich ilość, względnie pewna nawet większa ilość zarazków mało jadowitych, nie może też powstać ono wówczas, jeżeli organizm będzie na daną chorobę niewrażliwy.

Z powyższych słów wynika jasno, że wystarczy usunąć tylko jeden człon z przytoczonego łańcucha, ażeby uniemożliwić powstanie epizocji. Na pierwszy rzut oka wydawałoby się może najracjonalniejszym skierowywać wszystkie nasze usiłowania przy tłumieniu epizocji wzgl. epidemii przeciwko pierwszemu względnie ostatniemu członowi t. zn. albo zniszczyć źródła zakażenia, albo też uczynić osobniki zdrowe niewrażliwymi na zarazki. Ponieważ jednak z jednej strony wyszukiwanie źródeł zarazy natrafia nieraz na wielkie trudności, (szczególnie wyszukiwanie t. zw. roznosicieli wzgl. wydzielaczy zarazków, t. j. osobników zdrowych, które miały sposobność zakazić się, same jednak nie zachorowały i mogą przez czas nieraz bardzo długi wydzielać zarazki, albo też po zakażeniu się przeszły tylko lekką, poronną postać choroby, która przeszła niespostrzeżenie i wydzielają potem jeszcze zarazki przez pewien czas 1) z drugiej zaś strony nie przy wszystkich chorobach udaje się nam nadać organizmom zdrowym bezwzględnej odporności — dlatego też w praktyce skierujemy nasze zabiegi przy tłumieniu epizocji wzgl. epidemii przeciwko zarazkom chorobotwórczym na ogół we wszystkich pięciu wyżej wspomnianych etapach, ze szczególnem jednak uwzględnieniem tych, przy których najłatwiej i najskuteczniej cel nasz możemy osiągnąć. Postępowanie nasze zależeć tu będzie oczywiście przedewszystkiem od naszych wiadomości o biologicznych własnościach danego zarazka, oraz od jego

rozmieszczenia w organizmie zwierzęcym i w świecie zewnętrznym.

Nie tutaj jednak miejsce na opisywanie wszystkich środków, jakich używamy we walce ze zarazami, tematem naszym jest bowiem omówienie naukowych podstaw stosowania surowic i szczepionek; zwrócimy więc jeszcze tylko po krótko uwagę na to, w jakim stosunku pozostaje to stosowanie surowic i szczepionek do wyżej wspomnianego łańcucha epidemiologicznego, jakie więc jest ich znaczenie dla epidemiologii.

Pierwszym warunkiem racjonalnego zwalczania chorób zakaźnych jest możliwie szybkie postawienie pewnej i ścisłej diagnozy w razie pojawienia się pierwszych podejrzanych przypadków, a ponieważ początkowe objawy kliniczne nie zawsze na to pozwalają, dlatego diagnoza powinna opierać się w takich wypadkach na badaniu bakteriologicznem.

I zaraz tutaj u samego początku naszego działania, mianowicie przy stawianiu ścisłej diagnozy bakteriologicznej spotykamy się z pierwszym bardzo ważnym zastosowaniem surowic swoistych (t. j. surowic zwierząt sztucznie uodpornionych zarazkami) i szczepionek (t. j. zawiesin zarazków wzgl. wyciągów z nich) w celach diagnostycznych, w postaci t. zw. prób serobiologicznych i prób allergetycznych.

Stosowanie surowic i szczepionek w diagnostyce bakteriologicznej polega już to na tem, że surowice oddziałują na zarazki w charakterystyczny i swoisty sposób w postaci t. zw. odczynów serobiologicznych, albo też na tem, że organizm zakażony reaguje na wprowadzenie szczepionki w swoisty sposób w postaci t. zw. próby allergetycznej t. j. pewnymi charakterystycznymi i dającymi się ściśle ująć objawami.

Surowice i szczepionki oddają nam więc wielkie usługi przy wyszukiwaniu i ustalaniu źródeł zarazy wzgl. przy poszukiwaniu zarazków w przenośnikach.

Wszystkie nasze dalsze zabiegi, jakie stosujemy przy zwalczaniu chorób zakaźnych, podzielił Robert Koch na dwie grupy, z których pierwsza obejmuje te, które zwracają się bezpośrednio przeciwko samym zarazkom, niszcząc je w organizmie chorym lub w świecie zewnętrznym, druga zaś te zabiegi, niejako obronne, które utrudniają zarazkom przenoszenie się na osobniki zdrowe i rozwijanie się w nich. Do pierwszej grupy zaliczamy więc „terapię“ jako zabieg niszczący zarazki

w organizmie żywym i „dezynfekcję“ jako zabieg niszczący zarazki przebywające poza organizmem żywym, a więc w świecie zewnętrznym. Do drugiej zaś grupy należą zabiegi, stanowiące właściwie całość „profilaktyki ogólnej i osobistej“, a więc między innymi izolacja osobników chorych i podejrzanych, wzmaganie naturalnych sił ochronnych organizmu przez podnoszenie poziomu higieny, ogólnego stanu odżywienia i t. p., oraz podnoszenie odporności organizmu w sposób swoisty przez szczepienie ochronne osobników narażonych na zakażenie, osobników już zarażonych i wreszcie ogólne szczepienia ochronne.

Rozpatrując bliżej, przytoczone powyżej zabiegi przeciwepizootyczne wzgl. przeciwepidemiczne, natrafiamy znowu na dalsze bardzo ważne zastosowania surowic i szczepionek i to w obydwóch podanych przez Kocha grupach.

W grupie pierwszej, obejmującej zabiegi skierowane przeciw samym zarazkom, odgrywają surowice i szczepionki ważną rolę, tworząc podstawę pewnego rodzaju „leczenia swoistego“, które dla odróżnienia od „swoistej chemoterapii“ moglibyśmy nazwać „swoistą terapią biologiczną“. Przez wprowadzanie zawartych w surowicach swoistych ciał bakterjobójczych, wzgl. ciał ułatwiających fagocytozę, oraz prawdopodobnie innych, nieznanych jeszcze czynników, staramy się tutaj zniszczyć zarazki chorobotwórcze w organizmie żywym, względnie, jak to ma miejsce przy surowicach antitoksycznych, zobojętnić wydzielane przez nie jady i zamienić przez to niejako w nieszkodliwe dla organizmu saprofyty, których on łatwo może się pozbyć. Wprowadzając do organizmu chorego szczepionki mamy na celu również spowodowanie powstania w tym organizmie, jego własnym kosztem, tych samych wspomnianych już wyżej ciał i czynników, skierowanych przeciw zarazkom chorobotwórczym.

W ostatnich latach zaczęto stosować dla leczenia ostrych chorób zakaźnych wśródźylne wprowadzanie heterologicznych surowic normalnych (t. j. normalnych surowic pochodzących od innego gatunku zwierzęcia, aniżeli zwierzę leczone), wzgl. innych białek zwierzęcego i roślinnego pochodzenia. Dla tego rodzaju leczenia, które polega prawdopodobnie na powstawaniu niewrażliwości organizmu na rozwijające się w nim zarazki, podał Gröer nazwę „terapii ergotropowej“. Terapia ta, do której powrócimy jeszcze później, jako „nieswoista terapia

biologiczna“ zwraca się również pośrednio przeciw zarazkom chorobotwórczym, zamieniając je, prawdopodobnie przez zniesienie zdolności organizmu reagowania na nie, niejako w nieszkodliwe saprofyty, przynajmniej w obrębie leczonego organizmu.

Wreszcie w drugiej grupie zabiegów przeciwepizootycznych, profilaktycznej, używamy surowic swoistych i szczepionek do nadawania organizmom odporności swoistej i to albo przez wprowadzanie wysokowartościowych surowic — krótkotrwałej ale natychmiastowej, t. zw. odporności biernej, albo przez wprowadzanie szczepionek — powstającej wprawdzie powoli ale zato długotrwałej t. zw. odporności czynnej, albo wreszcie przez równoczesne stosowanie szczepionek i surowic — mieszanej odporności swoistej.

Przez takie uodpornienie zapomocą surowic i szczepionek możemy więc uczynić organizm na daną chorobę zupełnie niewrażliwym.

Odnosnie do wspomnianego na samym początku epidemjologicznego łańcucha przyczynowego Gotschlicha będzie więc stosowanie surowic i szczepionek, pominawszy już nawet bardzo ważne ich znaczenie dla diagnostyki bakterjologicznej, zwracać się w postaci „terapii biologicznej“ czyli seroterapii, bakterjoterapii i terapii ergotropowej, przeciw zarazkom chorobotwórczym w samych źródłach zakażenia, a więc przeciwko pierwszemu członowi, w postaci zaś czynnika uodparniającego, t. j. czyniącego organizmy na daną chorobę niewrażliwemi — przeciwko jego ostatniemu członowi.

Ta potrójna: diagnostyczna, terapeutyczna i profilaktyczna wartość surowic i szczepionek czyni chyba zupełnie jasnym to, że stanowią one dla nas bardzo ważną, cenną i skuteczną broń we walce z epidemjami i epizootjami, i że dokładniejsza znajomość teoretycznych podstaw i praktycznych metod ich stosowania jest dzisiaj dla każdego lekarza niezbędną.

(C. d. n.)

Znamiona rozpoznawcze prątków grupy paratyfusu B.

napisał

Dr. vet. Alfred Trawiński.

Nazwa „paratyfus“ datuje się od roku 1896, w którym Achar d i Bensau de na posiedzeniu Société médicale w Paryżu przedstawili dwa kliniczne wypadki, podobne do duru brzusznego, z których wyosobnili prątki podobne do prątka duru brzusznego a różniące się od niego zdolnością do rozkładania niektórych cukrów i nazwali je „Bacilles paratyphoidiques“. Podobne prątki wyhodował też B a b e s. Dopiero jednak S c h o t t m ü l l e r opisał je dokładniej i wyróżnił dwa rodzaje drobnoustrojów paratyfusu, stosownie do ich zmiennego zachowania się w serwatce lakmusowej a mianowicie a) b. paratyphi alcalificiens, nazwany później b. paratyphi B, który zaszczerpiony w serwatkę lakmusową wywoływał w niej barwę niebieską oraz b) b. paratyphi acidificiens zwany później b. paratyphi A, który zaszczerpiony w serwatkę lakmusową barwił ją na czerwono.

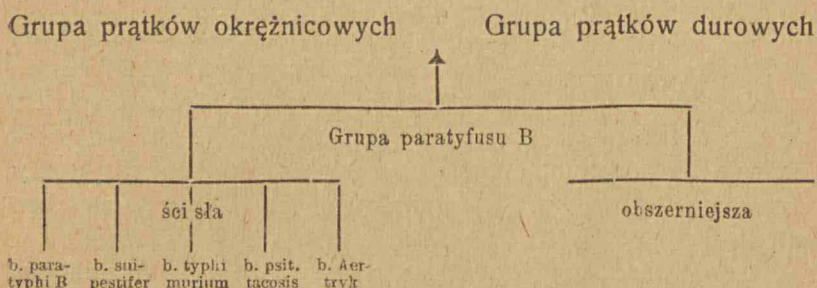
Nazwa „paratyphus B“ stanowi w dzisiejszem pojęciu bakterjologicznem nazwę zbiorową, której używa się do oznaczenia nader bogatej grupy prątków już to chorobotwórczych, już to niechorobotwórczych, które jednak dopiero wśród pewnych warunków mogą stać się chorobotwórczymi. Grupa prątków paratyfusu B należy do rodziny prątków okrężnicy i duru, której jedne gatunki gromadzą się około niechorobotwórczej grupy prątków okrężnicowych (b. coli commune i b. coli mutabile), drugie zaś około prątka chorobotwórczego duru brzusznego (b. typhi abdominalis). Pomiedzy temi grupami można ustawić grupę paratyfusu B (zwaną także Salmonella, Hogcholera, Flügge-Kaensche), którą można ogólnie podzielić na grupę prątków ściśle oznaczonych (ściśłą) i jeszcze niedokładnie oznaczonych (obszerniejszą).

Do pierwszej grupy należą: b. paratyphi B (S c h o t t m ü l l e r), b. suipestifer (S a l m o n i S m i t h), b. typhi murium (L ö f f l e r), b. psittacosis (N o c a r d) i b. Aertryk (d e N o b e l e) przedstawiciel t. zw. zatruwaczy mięsa; te wszystkie prątki są chorobotwórcze.

Do grupy drugiej należy znaczna ilość przeróżnych prątków, posiadających już to większe już to mniejsze podobieństwo a

nawet pokrewieństwo z prątkami grupy pierwszej. Te prątki są na ogół saprofitami a tylko w rzadkich przypadkach mogą rozwinać działanie chorobotwórcze.

Grupę prątków paratyfusu B można schematycznie przedstawić następująco :



Kwestja paratyfusu B jest nader aktualną i interesuje także lekarzy weterynaryjnych, albowiem w szeregu chorób zakaźnych zwierząt, poddanych zwłaszcza rzezi z konieczności, stwierdzono niejednokrotnie prątki grupy paratyfusu B jako przyczynę zakażenia.

Rozprzestrzenienie tych prątków ścisłej grupy paratyfusu B w przyrodzie jest znaczne a tem samem też i źródła zakażeń są liczne.

B. paratyphi B wywołuje u ludzi chorobę zakaźną, podobną tak z objawów klinicznych, jako też ze zmian anatomo-patologicznych organów wewnętrznych do duru brzusznego różniącą się od niego łagodniejszym przebiegiem. Epidemjologia paratyfusu B nie jest jeszcze zupełnie wyświetloną. Pewnem jest — jak przekonano się w czasie obecnej wojny — iż prątki paratyfusu B mogą być źródłem zakażenia także przez zetknięcie, podobnie jak prątki duru brzusznego.

Prątki paratyfusu B znajdowane były także w różnych częściach chorego bydła rogatego a zwłaszcza cieląt, koni, nierogacizny, drobiu (kur i gęsi) i zwierząt dziko żyjących (jeleni, dzika świnia) w ropnicy tkanki podskórnej, ropniach narządów wewnętrznych a w szczególności wątroby oraz w zapaleniach błon śluzowych i surowicznych.

Ogniskiem pierwotnem posocznicowych zakażeń u krów jest zazwyczaj ropne zapalenie wymion i macicy, u cieląt zaś ropne zapalenie pępownicy. — Tak człowiek jako też zwierzęta domowe mogą być także długotrwałymi nośnikami, względnie

wydzielaczami, prątków paratyfusu a to po przebyciu choroby albo też po wniknięciu do organizmu prątków, które jednak nie zdołały wywołać zakażenia. Nośnikami prątków paratyfusu B mogą być także małpy, koty, myszy, szczury, ptaki, muchy, ryby i mięczaki.

Prątki paratyfusu B, mogą żyć i rozmnażać się także poza organizmem ludzkim i zwierzęcym. Można je spotkać przede wszystkim w środkach spożywczych, mięsie, kielbasach, mleku, wodzie, kremach waniliowych, leguminach, jarzynach (sałata) i t. d.

B. suipestifer odkrył w r. 1805 Salmon i Smith i uznali go za przyczynę choroby zwanej amerykańską hogcholera i identycznego z nią pomoru świń. Dzisiaj jednak wiemy, iż pomór świń wywołany jest właściwie przez ultramikroskopowy drobnoustroj, a b. suipestifer odgrywa przy tej infekcji tylko rolę wtórną, mianowicie wywołuje zmianę w przewodzie pokarmowym oraz w rzadszych wypadkach narządu oddechowym. Ten prątek znajduje się niejednokrotnie także w przewodzie pokarmowym świń zupełnie zdrowych, jakto wykazały badania Uhlenhuta, Hübenera, Xylandra i Botza, Graberta, Seifferta, Eckerta, Schmidta, Trawińskiego i innych a nabiera własności chorobotwórczych dopiero po pierwotnym zadziałaniu na organizm specyficznych, dotąd nieznanych, drobnoustrojów ultramikroskopowych, za czem przemawiają szczególnie dokładne badania istoty i infekcji pomoru, przeprowadzone przez Uhlenhuta i jego uczniów.

Niektórzy autorzy (Joest, Sobernheim i Seligmann, Haendel i Gildemeister, Uhlenhut i Hübener, Trawiński i inni) opisywali pewne warjacje tego prątka, różniące się przeważnie stopniem jadowitości.

B. suipestifer może także u ludzi wywołać objawy chorobowe o lekkim przebiegu.

B. typhi murium wyosobnił po raz pierwszy Löffler w r. 1890 przy sposobności epidemii wybuchłej wśród myszy, trzymanyh w instytucie higienicznym w Greifswald; śmiertelność wynosiła 69%. Przyczyną tej zarazy był prątek, nazwany tyfusem mysim, który nie posiada prawdopodobnie własności chorobotwórczych dla ludzi.

B. psittacosis odkrył Nocard w r. 1892. Prątek ten wywołuje ostry niezyt jelit u papug a także i u ludzi. Już w r.

1879 obserwowano we Francji u ludzi, którzy byli w styczności ze świeżo sprowadzonymi papugami, ciężkie objawy chorobowe podobne do duru brzuszego, niejednokrotnie o przebiegu śmiertelnym.

B. Aertryk wyhodował w r. 1898 de Nobele i uznał za przyczynę epidemii wybuchłej w miejscowości Aertryk po spożyciu mięsa, pochodzącego z cielęcia, dotkniętego ciężkim procesem chorobowym jelit cienkich. Prątek ten jest przedstawicielem II. grupy t. zw. zatruwaczy mięsa. (I. grupę stanowią prątki Gaertnera), Przy rozmaitych przypadkach zatrucia mięsem znaleziono różne prątki, noszące obecnie nazwę odkrywcy oraz miejsca stwierdzonej epidemii. Te wszystkie prątki posiadają bardzo znaczne podobieństwo i pokrewieństwo z *B. Aertryk de Nobele* i znane są w podręcznikach jako: *b. Breslau (Flügge - Känsche)*, *b. Meirelbeck (de Nobele)*, *b. Düsseldorf (Trautmann)*, *b. Sirault (Hermann i Ermengen)*, *b. Neunkirchen (Drigalski)*, *b. Greifswald (Uhlenhut)*, *b. Alsfeld (Curschmann)*, *b. Berlin (Kutscher)*, *b. Bern (Heller)*, *b. Giessen (Fromme)*.

Zatrucia mięsem uważano pierwotnie jako zatrucie w znaczeniu farmakologicznym, wywołane przez substancje gnilne, ptomainy i t. d. Dopiero nowsze badania wykazały, iż w tych przypadkach chodzi o swoiste prątki, które dostawszy się z mięsem do organizmu człowieka, wywołują zazwyczaj ostrą, nieraz bardzo ciężką chorobę, kończącą się śmiercią. Przyczyną tych zatruc było przedewszystkiem mięso cieląt, dotkniętych posocznicą w następstwie zakażenia pępownicy oraz mięso krów, które poddano rzezi z konieczności, z powodu ciężkiego zapalenia jelit, gruczołu mlecznego i macicy zwłaszcza po ocieleniu. Mięso pochodzące z takich sztuk może być dla zdrowia ludzkiego wysoce szkodliwe, nawet po zgotowaniu, gdyż prątki te, wytrzymują działanie wysokiej temperatury nawet $+100^{\circ}$ C.

I. Znamiona rozpoznawcze prątków ścisłej grupy paratyfusu B.

Prątki ścisłej grupy paratyfusu B. starano się wyróżnić znanymi dotąd metodami bakterjologicznymi, co jednak nie udało się. Wyróżnienie ich zdołałem skutecznie na podstawie odmiennego wzrostu kolonii na pożywce stałej.

1) Znamiona morfologiczne.

Prątki należące do ścisłej grupy paratyfusu B. są to małe, dosyć grube laseczki o lekko zaokrąglonych biegunach i licznymi rzęskami orzęsione. Barwią się dobrze wodnymi roztworami anilinowych barwików, metodą Grama nie barwią się. Posiadają znaczny ruch własny, który uwidacznia się szczególnie dobrze wówczas, gdy oglądamy w kropli wiszącej kulturę bulionową z domieszką 1% cukru gronowego w 5—6 godzin hodowaną. Ruch prątków odbywa się w kierunku prostoliniowym z lekkim odchyleniem na bok. Nieraz zdarzyć się może, iż prątki pochodzące ze starszej niż 5—6 godzinnej kultury bulionowej, badane w kropli wiszącej wykazują nieznaczny tylko ruch własny lub też nawet widocznie niezminiają położenia wobec otoczenia, co na pierwszy rzut oka może wzbudzić wątpliwość, czy prątki te posiadają nieznaczny ruch własny, czy też tylko wzmożony ruch molekularny (Brownowski). W takich przypadkach należy kulturę przeszczepić ponownie na bulion z cukrem gronowym, albo uciec się do t. zw. postępowania Lingelsheima, które polega na zastosowaniu kilkakrotnych przeszczepień w bulion w małych kolbkach Erlenmeyera, zawierających niską warstwę (0,3 cm. wysoką) bulionu. W ten sposób nadajemy kulturze szczególnie dobrze sprzyjające dla rozwoju warunki. Po 3—6 szczepieniach uwidacznia się z reguły ruch prątków, naturalnie o ile chodzi o prątki posiadające ruch własny. Słabszy ruch, względnie tymczasowy bezruch, zauważa się także u prątków starych pni laboratoryjnych, które nie były przez dłuższy czas przeszczepiane. Tymczasowa utrata ruchu własnego jest zazwyczaj następstwem częściowego zwyrodnienia prątków, powstałego prawdopodobnie wskutek dłuższy czas trwającego działania ich własnych produktów przemiany materji.

(C. d. n.).

NOTATKI Z PRAKTYKI.

Prof. Mg. ST. KRÓLIKOWSKI.

Obojnectwo rzekome u ogierka**).

Hermaphroditismus masculinus equi.

W „Przeglądzie weterynarskim“ opisane są dwa wypadki obojnectwa rzekomego, jeden przez P. Königa u konia¹⁾, drugi przez A. Baczyńskiego²⁾ u byczka. Ja, w swych notatkach, mam nadto cztery przypadki tego zбочenia u kozłów. Obecnie miałem sposobność widzieć jeszcze jeden przypadek u ogierka we wsi Dublany, a to dzięki uprzejmości jego właściciela, majstra kowalskiego p. Capucha.

Ogierek dwa lata liczący, rasy pospolitej, dereszowatej maści, z prawem jądrem już opuszczonem do worka mosznowego, z lewem zaledwie wymacalnem w kanale pachwinowym.

W międzykroczu, począwszy od odbytu, daje się wyczuć, pod skórą, na długości 15 cm., cewka moczowa, jako tęgi powrózek, zarysowujący się na międzykroczu w postaci wałeczka, na którym skóra jaśniej zabarwiona niż obok, przedstawia się zdaleka podobną do wrośniętych warg sromowych. Poniżej w odległości 15 cm. od odbytu skóra międzykrocza pofałdowana, tworzy rodzaj napletka, z którego wypukła się płaska żołądz prącia, kształtu powiększonej łechtaczki, z ujściem cewki moczowej, w postaci maleńkiej, wąskiej, na dwa centymetry długiej szparki, biegnącej w kierunku długości cewki moczowej, po jej stronie grzbietnej. Szparka ta naśladuje maleńki srom. Żołądz jest otoczona przez napłetek, z którego daje się wysunąć i samo podczas moczenia wysuwa się, długie na kilka centymetrów prącie wraz z żołądzą, która jednak jest złączona z kątem napletka, bliższym do odbytu, za pomocą rodzaju wędzidełka napletkowego. Napłetek jest pojedynczy, skóra na nim bardzo cienka i delikatna.

Przed jądrami, w miejscu gdzie prawidłowo rozpoczyna się

*) Już po napisaniu niniejszej notatki otrzymałem od kół dr. Trawińskiego z Sambora list, w którym opisuje mi zupełnie analogiczny wypadek, obserwowany u 8 letniego konia, który zaliczam, sądząc z załączonego przy liście szkicu rysunkowego do rzędu obojnectwa rzekomego męskiego. Prącie wraz z napletkiem zwrócone jest ku tyłowi. Żołądz prącia znajduje się w odległości około 8 cm. poniżej odbytu. Długość prącia wynosi zaledwie 4 cm. Jąder i moszny brak. Na ścianie brzusznej w miejscu, gdzie prawidłowo znajduje się prącie, widoczny jest niewielki fałd skóry, jak gdyby pozostałość ślepo kończącego się napletka. Koń ten przebywa w powiecie liskim.

1) „Przegląd weterynarski“ r. 1909, str. 349.

2) Ibid. r. 1900, str. 216.

napletek, znajdują się dwa fałdki skóry w postaci gładkich, bezgruczołowych sutek, zakończonych delikatnymi strzykami.

Podczas oddawania moczu wysuwa się z napletka ku tyłowi nieco zagięte ku górze, z przyczyny obecności wędzidełka kilka centymetrów długie prącie, w którym dadzą się tu wyczuć cia a jamiste. Mocz tryska strumieniem wprost ku tyłowi, oblewając przodek wózka.

Ogierek jest zupełnie spokojny, pozwala się badać bez oporu; popędu płciowego nie okazuje.

Ponieważ jądro prawe, jakkolwiek już opuszczone, znajduje się jeszcze dość wysoko i jest nieco zasłonięte przez opisane wyżej fałdy skórne, udające sutki, przeto zwierzę przedstawia się podobnym do klaczy, za którą też jest przez oglądających konia uważane, dopiero gdy przy moczeniu prącie staje się widocznym, daje wrażenie obojnaka, którego narząd męski wynurza się ze sromu (z napletka). W rzeczywistości wypadek ten zaliczyć należy do rzekomego obojactwa męskiego zewnętrznego, ze spodnictwem przy samym końcu prącia w obszarze żołądźci, gdzie cewka zamiast okrągłego otworu, posiada szparę na 2 cm. długą,

Dr. STANISŁAW RUNGE.

Uwagi w sprawie leczenia rzucawki poporodowej i krwotoków macicznych u psów.

Podawanie leków drogą podskórną w ogólnej praktyce weterynaryjnej nie znajduje jeszcze należytego zastosowania i dziś jeszcze zadaje się najczęściej leki przez jamę ustną.

Zadawanie jednak lekarstw *per os* zwierzętom chorym, szczególnie w wypadkach położniczych, gdy są nadzwyczaj wyczerpane, należy do trudnych rzeczy zwłaszcza u psów i kotów. Opór zwierząt mniejszych przy zadawaniu lekarstw przez przewód pokarmowy jest czasem tak wielki, iż prócz okaleczeń najrozmaitszego rodzaju, kończy się zapaleniem płuc z ciał obcych, co naturalnie pociąga za sobą poważne następstwa.

Wydoskonalenie techniki farmaceutyczno - chemicznej w ostatnich czasach umożliwiło rozpowszechnienie metody zadawania lekarstw pod skórę, które nie przechodząc przez przewód pokarmowy, nie drażnią go i zostają lepiej zresorbowane.

Postępy chemji wytworzyły w lecznictwie nowe pojęcia zwłaszcza gdy zaczęto na drodze syntetycznej otrzymywać wiele środków. Nowe kierunki kazały łączyć ze sobą środki o temsamem działaniu tylko w postaci chemicznie czystej, a leki stąd powstałe różnią się od dawnych tem, że nie zawierały niepotrzebnych, wcale nie działających, a nawet szkodliwych domieszek, a takich tylko leków możemy używać do wstrzykiwań podskórnych.

Wkońcu zwrócono baczną uwagę na ciała wytwarzające się w pewnych organach, które jako chemiczne produkty przemiany materji, drogą krążenia do odległych organów przedostając się, pobudzają je do czynności.

Te ciała oznaczono ogólną nazwą hormonów.

Hormony otrzymywane w postaci wyciągów poza ustrojem z miejsc lub narządów, w których się wytwarzają, okazały się w lecznictwie w wielu wypadkach bardzo dobre. Dlatego też Prof. Dr. Stanisław Fibich polecił mi poczynić próby z niektórymi lekami, zwłaszcza do wstrzykiwań podskórnych, przy dwóch schorzeniach, przy których wybór leku jest bardzo trudny, a które w praktyce weterynaryjnej nie zdarzają się tak rzadko jakby się to wydawało, co właśnie na klinice stwierdziliśmy.

I tak podczas, gdy wielu autorów za główną przyczynę rzucawki czyli drgawek porodowych (*eclampsia puerperalis*) uważa zaburzenia funkcji w wątrobie i nerkach, to inni, samozatrucie, powstałe przez jadowite produkty przemiany materji, jak kwasy żółciowe, fenol, indol skatol, parakrezol, które w zdrowym organizmie częściowo wydzielane przemieniają się w części na produkty nieszkodliwe (Barthé).

U ciężarnych jednak samic często w następstwie złej czynności przewodu pokarmowego albo gruczołów limfatycznych, nadnerczy, gruczołów tarczycowych, płuc, a nawet skóry, zatrzymują się one w organizmie i stają się trującymi.

Niektórzy badacze uważają rzucawkę jako chorobę infekcyjną, inni znowu jako chorobę nerwów. Wszystkie jednak te teorie nie prowadzą do przekonania i wszystkie zdążają do zatrucia jadami (toxykaemji).

Pozostaje tylko pytanie, czy jad jest pochodzenia płodowego czy łożyskowego, albo czy nie grają tu rolę tylko gruczoły tarczycowe lub inne, wskutek swego wewnętrznego wydzielania (hormony).

Położnicze i chirurgiczne zabiegi są tu bezużytecznymi. Chloroform używany zwłaszcza dawniej, zwężając naczynia krwionośne jest przeciwskazanym, powodując często śmierć płodu, o ile drżączka wystąpi przed porodem. Tosamo dotyczy chlorału, który w większych dawkach działa szkodliwie na serce i naczynia krwionośne, a przy podwyższonej ciepłocie jest niebezpieczny. Środki rozwalniające jako pomocnicze, działają dobrze.

Wartość środków sprawiających spadek ciśnienia krwi, zwłaszcza używane *extr. veratri viridis*, okazała się nieprawdziwą. Nielepiej działają digitalis, pilokarpina, które jako silnie trujące, powodują komplikacje. Wyciągi z gruczołów tarczycowych, kalium bromatum, kalium jodatam, hyoscyna usuwają pewne objawy choroby, schorzenia jednak nie zwalczają zupełnie. Upust krwi, który sprowadza spadek ciśnienia krwi, działałby dobrze przy znacznym opuszczeniu, ale to znowu zagraża życiu, powodując samo przez się drgawki, dalej niebezpieczeństwo zakrzepów (trombów).

Krótko powiedziawszy, dotąd przyczyna drgawek poporo-

dowych nie jest znaną, a tylko przypuszczać możemy, że jest to zatrucie organizmu pewnymi jadami i przyjmując to przypuszczenie winniśmy:

1. zwalczyć drgawki i ich następstwa jak: podwyższenie ciśnienia krwi, duszność,
2. zubożyć jady nagromadzone w organizmie,
3. wydaląc jady z organizmu.

Morfina wysuwa się tu na plan pierwszy jeśli sądzimy, że toniczno-kloniczne drgawki, powstałe przez działanie jądów na pewne nerwowe centra, zostaną usunięte.

Morfina wywołuje senność, przez co znikają pewne groźne objawy, jak kłusanie języka i t. d.

Ogólnie zresztą jest znanem, że morfina działa przeciwskurczowo. Często także powodem rzucawki są bole macicy, co także najlepiej usuwać morfiną, a lepiej jeszcze pantoponem.

Szkodliwe działanie morfiny na nerki zdaje się być przesadzonem, a objawy porażenia pęcherza moczowego usuwa się kateterem. Wadliwa czynność nerek równoważy się częściowo wzmożonem poceniem, które wydziela trujące produkty przemiany materji, zatrzymywane przez źle pracujące nerki.

Morfina i pantopon i w tym wypadku są skuteczne, gdyż rozszerzając naczynia krwionośne i sprowadzając spadek ciśnienia krwi, powodują przekrwienie skóry, co także przyczynia się do obfitszego pocenia.

Rozpowszechnienie stosowania skopolaminy samej lub połączenia jej z morfiną (*scopomorphin*), z pantoponem lub innymi narkotykami, okazało się na skutek licznych badań lek. wet. Werra i innych niewłaściwem, gdyż skopolamina łatwo nadzwyczaj się rozkłada, a przez to nawet bardzo energiczne roztwory stają się beзуżytecznymi.

Najlepszym okazuje się pantopon „Roche”, zawierający wszystkie alkaloidy makowca w postaci rozpuszczalnej w wodzie i to bez żadnych połączeń w dawkach dla suk 0,02—0,04 zawartych w ampulkach o 1,1 cc.

W najświeższych czasach zalecane połączenie pantoponu z siarkanem atropiny o tyle może być wskazanem, że powstrzymuje ślinotok, który przy rzucawce stale występuje, a którego pantopon nie tylko nie usuwa, ale zwiększa.

Zauważyć należy, że w lżejszych wypadkach rzucawki, samo roztrzeście spirytusem kamforowym wystarczy, by drgawki ustąpiły, o czem niejednokrotnie się przekonałem. Jest to jednak zwykle tylko przemijające, gdyż napady wkrótce wracają z jeszcze większem nasileniem.

Z bromowych preparatów stosowałem na klinice sedobrol „Roche”, składający się z bromku sodowego, śladów soli kuchennej, korzennych i roślinnych wyciągów oraz tłuszczu. Jedna pastylka dwugramowa zawiera 1,1—1,2 gr. NaBr i 0,1 gr. NaCl. Tabletkę zaparza się wodą gorącą (100—200 cm. na 1 pastylkę), przyczem otrzymuje się buljon, który suki same chętnie piją,

prawdopodobnie na skutek zapachu mięsa, a przy zalewaniu nie stawiają oporu. Lek ten można polecić w praktyce prywatnej jako środek pomocniczy przy leczeniu rzucawki. (C. d. n.).

Sprawozdania i oceny.

Hart C. i Rabinovitsch Lydia: *Beitrag zu der Frage nach Häufigkeit der Infection des Menschen mit dem Typus bovinus des Tuberkelbazillen in den Kriegsjahren. (Zeitschrift für Tuberk. T. 27. 1917. str. 334).*

Praca niniejsza jest dalszem ogniwem w spostrzeżeniach stwierdzających fakt, że infekcja człowieka prątkami gruźlicy bydłczej nie jest wcale rzadką a szczególnie u dzieci może być przyczyną gruźlicy kończącej się śmiercią. Obok liszaju żrącego najczęściej, gruźlica gruczołów szyjnych a szczególnie gruźlica przewodu pokarmowego i należących do niego gruczołów chłonnych stoi w związku z infekcją zapomocą typu bydłczego prątka gruźliczego. Ponieważ rozchodzi się głównie o dzieci więc przede wszystkim jako źródło należy uważać mleko. Według spostrzeżeń poczynionych w latach 1910—1914 liczba przypadków pierwotnej gruźlicy gruczołów krezkowych wzgl. pierwotnej gruźlicy jelit stanowiła 0·8% przypadków sekcyjnych. W r. 1915 liczba ta podniosła się na 1·5% a w r. 1916 aż do 1 listopada na 3,68%. W 6 przypadkach poddanych badaniu bakteriologicznemu tylko w jednym przypadku stwierdzono typ ludzki prątek gruźliczego, w 5 przypadkach typ bydłczy; a więc w 83·3% przypadków typ bydłczy był przyczyną zakażenia. Dalej stwierdzili autorowie, że przypadki gruźlicy gruczołów krezkowych w stosunku do przypadków gruźlicy w wieku dziecięcym stanowiły w r. 1916 44% podczas gdy w latach poprzednich tylko 5—8%. Spostrzeżenia autorów stwierdzają, że zakażenie człowieka prątkami gruźlicy bydłczej jest o wiele częstsze, aniżeli w ogólności przypuszcza się, i że dlatego powinno się zwalczać zarówno gruźlicę ludzką i bydłczą. S. N.

Burger Max: *Ein Beitrag zur Chemie der Tuberkelbazillenfette. (Biochem. Zeitschrift T. 78. 1916. str. 155).*

Zapomocą kolejnego wyciągania acetonem, eterem naftowym, alkoholem i zmydlenie alkoholowym ługiem potasowym otrzymał autor szereg frakcji substancji tłuszczowych prątka gruźlicy, które poddał analizie. Z wyników otrzymanych wnioskuje, że „tłuszcz“ prątka gruźlicy odpowiada składem swoim tłuszczom roślinnym, znanym pod nazwą wosku roślinnego i zawiera obok małych ilości prawdziwych tłuszczów wysokodrobinowe kwasy tłuszczowe wzoru ogólnego $C_nH_{2n}O_2$ od kwasu laurynowego do palmitowego i wysokodrobinowe alkohole wzoru ogólnego $C_nH_{2n+1}OH$ ($n=15, 19, 24$). Cholesteryna prawdopodobnie nie znajduje się.

Substancja nadająca woń właściwą kulturom prątka gruźliczego została wyosobnioną i jest prawdopodobnie aldehydem. S. N.

Lorscheid: *Tuberkulose bei Truppenpferden.* (*Deutsche tier-ärzte. Wochenschrift.* 1916 T. 299)

Praca zawiera kliniczny opis trzech przypadków gruźlicy u koni. Choroba rozpoczęła się pragnieniem, brakiem apetytu, wypływem z nozdrzy i obrzękiem gruczołów chłonnych sanek krtaniowych. Próba tuberkulinowa oczna i podskórna dała wynik wybitnie dodatni. T. 38:8—39:4, P. 50—60, kaszel. Przez opukiwanie stwierdzono stłumienia wielkości dłoni w rozmaitych miejscach płuc. U jednego konia wystąpiła biegunka nie dająca się powstrzymać. Przy badaniu przez odbytnicę gruczoły chłonne nasady przedniej blaszki krezkowej i jelita cienkiego dawały się wyczuwać jako powiększone twarde twory (wielkości głowy dziecka), podobnie dwa guzy w śledzionie.

Autopsja: U jednego konia wielkie ognisko ropnych serowatych mas w płucach, gruczoły chłonne nasady przedniej blaszki krezkowej silnie, gruczoły chłonne reszty jamy brzusznej miernie powiększone, zawierające ogniska gruźlicze. U innych dwóch koni głównie było jelito zajęte mniej płuco. U jednego konia wrzody gruźlicze w błonie śluzowej jelita grubego, dwa guzy w śledzionie i w nerkach. Prątki gruźlicze zostały stwierdzone bakterjoskopijnie. S. N.

Klee. *Krankheits- und Zerlegungsbericht über einen Fall von Tuberkulose des Pferdes.* (*Zeitschrift f. Veterinarkunde* R. 28. 1916 str. 13.

Wypadek szczegółowy opisany jest z tego względu ciekawy, że przyczyną zakażenia był typ ludzki prątek gruźliczego. S. N.

Konradi Daniel: *Heredité de la rage.* (*Annales de l'Institut Pasteur.* T. 30 1916 str. 1).

Autor podaje nowy materiał dowodowy dla swego poglądu, że wścieklizna w okresie utajonym przenosi się z samicy na płód i noworodka. Spostrzeżenia sprzeczne innych autorów tłumaczy autor za krótkim okresem obserwacji, szczególnie w przypadkach, w których obecność jadu wścieklizny w płodzie stwierdzono przez przeszczepianie na króliki. Autor opisuje częste przypadki, w których wścieklizna ujawniła się dopiero w $\frac{1}{2}$ —1 roku po zaszczepieniu a w jednym przypadku nawet w dwa lata, podczas gdy równocześnie szczepione świnki morskie już po 3—4 tygodni zachorowały. Nowy materiał autora stanowiły 3 noworodki królika, 3 noworodki świnki morskiej, 2 płody świnki morskiej i 6 szczeniąt. Niektóre młode przychodziły na świat kilka miesięcy przed zachorowaniem matki, zakażonej jadem osłabionym.

Równocześnie podaje autor spostrzeżenie, że pies 15 dni przed zachorowaniem, przez ukąszenie zakaził innego psa Re-guła więc, według której podczerzenie na wściekliznę upada, je-

żeli pies nie zachoruje w przeciągu 10 dni, jest fałszywą i może być przyczyną bardzo przykrych następstw. S. N.

Hutyra F. i Köves I. *Experimentelle Studien über die Aetiologie und Immunität bei der Schweinepest* (Centralblatt f. Bakteriologie. oddz. I. Prace oryginalne. T. 78. 1916. str. 160).

1. Jad pomoru świń zdaje się być w jakiś sposób związanym z czerwonymi ciałkami krwi

2. Autorowie wydają tylko taką surowicę ochronną, która okazała się skuteczną w dawce przepisanej w doświadczeniu na świni przy równoczesnym zakażeniu naturalnym i sztucznym.

3. Surowica ochronna traci na swej sile przez zagęszczenie do $\frac{1}{7}$ pierwotnej objętości.

4. Niweczniki nie przechodzą w ilości godnej uwagi z soków ustroju zwierząt wysoko odpornych do sztucznie wprowadzonego płynu do jamy brzusznej.

5. Surowice ochronne przechowane przez $2\frac{1}{2}$ roku w lodówce zachowały swą pełną siłę ochronną; siła surowicy nie zmienia się także przy transporcie kilkutygodniowym w rozmaitych temperaturach. Zamarznięcie surowicy nie ma wpływu na jej siłę ochronną.

6. Schorzenie rozpoczyna się zawsze podwyższeniem gorączkowym temperatury ciała, do czego, nie u wszystkich jednak zwierząt, przyłączają się po kilku dniach kliniczne objawy. Rzeczywisty okres inkubacji jest więc krótszy, jakby to wynikało z czasu, w którym występują objawy kliniczne. U niektórych zwierząt wogóle nie występują takie objawy a oddziaływanie na sztuczne lub naturalne zakażenie ogranicza się wyłącznie do dłuższej lub krótszej gorączki, a szczególnie wtenczas, gdy działanie chorobotwórcze zarazka zostało osłabione przez stosowanie surowicy ochronnej.

7. W trzodach zakażonych można przez wczesne szczepienie ochronne zapomocą surowic wysokowartościowych albo słuścić zarazę albo przynajmniej ograniczyć znacznie straty.

8. Surowice ochronne wogóle nadają nietylko odporność bierną ale pośrednio także czynną, jeżeli szczepieńcy w czasie trwania odporności biernej, uzyskanej wskutek szczepienia surowicą ochronną, są wystawieni na naturalne zakażenie.

9. Wyniki szczepienia ochronnego są zestawione w tabeli.

10. Szczepienie surowicą ochronną i szczepionką t. j. emulcją zarazków, stanowi pod pewnymi warunkami dobry sposób dla zapobieżenia stratom. Jego praktyczne znaczenie polega na tem, że z jednej strony z reguły powoduje albo tylko nieznaczne straty albo żadne, z drugiej, że wskutek reakcji gorączkowej wywołanej przez szczepienie nadaje odporność czynną, która szczepieńców zabezpiecza skutecznie na całe życie przed zakażeniem. Dobrą stroną szczepienia równoczesnego jest to, że można je wykonać w dowolnej chwili, kiedy zaraza nie spowodowała jeszcze strat, złą zaś stroną jest to, że nie można jadu

i surowicy wzajemnie wymiarczować, dlatego zwierzęta chorujące wskutek szczepienia wydzielają zarazek jadowny. S. N.

Seltenreich: *Zur Bekämpfung der Schweinepest.* (Mitteil. d. Ver. d. bad. Tierärzte).

Autor wykonał szczepienie ochronne surowicą ochronną według Hutery i Köves'a na 28 świnich, na 21 w celach profilaktycznych, a na 7 w celach leczniczych. Z uodpornionych świń wszystkie pozostały zdrowe, z leczonych zaś wyzdrowiały tylko 3. Autor uważa szczepienie ochronne surowicą Hutery za korzystne, natomiast mniej korzystne jest jej stosowanie lecznicze.

S. N.

Martens: *Zur Heilung der Schweinepest und Schweineseuche durch Methylenblau.* (Höchst.) (Berl. Tierärztl. Wochenschrift 1916, str. 397).

Świnie chore otrzymywały dziennie zależnie od wielkości dawkę 0.2—1.5 błękitu metylenu. Doświadczenie wykonał autor na 8 rozmaitych trzodach zakażonych. Autor sądzi, że błękit metylenu jest środkiem nierzwykłym szybko i skutecznie działającym i dalej twierdzi, że błękit metylenu także przy ostrej zarazie świń działa skutecznie, jak długo nie wystąpią większe zmiany w płucach. Dalsze doświadczenia zostały zarządzone w rozmaitych powiatach.

S. N.

Abel Rudolf: *Bakteriologisches Taschenbuch: Die wichtigsten technischen Vorschriften zur bakteriologischen Laboratoriumsarbeit.* 142 str., 20 wydanie. Würzburg (Curt Kabitzsch) 1917. Cena 2.50 Mk.

Dwudzieste wydanie tej niezwykle pożytecznej książeczki znacznie uzupełnione, wyróżnia się od poprzednich wydań o wiele większym uwzględnieniem bakteriologii weterynaryjnej. S. N.

Trawiński Alfred: *Über das Vorkommen von Bakterien der Typhus u. Coligruppe im Darminhalte gesunder Schweine, zugleich ein Beitrag zur Differenzierung der Bakterien der engeren Paratyphus B Gruppe.* (Zeitschr. f. Hyg. u. Infektionskrankheiten T. 83, 1917, str. 117).

Z 500 prób faćes zdrowych zabitych świń, wyosobnił autor 26 szczepów, z których na podstawie typu kolonji, cech chemiczno-biologicznych, serologicznych i patologicznych, dwa okazały się identycznymi z prątkiem należącym do ścisłej grupy paratyfusu B. — Bac. suispestifer, 8 szczepów zostało zaliczonych do grupy prątków podobnych do prątka paratyfusu B., a 16 szczepów zostało oznaczonych jako prątki pseudoparatyfusu B. Autor stara się wykazać, że prątki ścisłej grupy paratyfusu B. (Bac. paratyphi B., B. Aertryk de Nobele, B. suispestifer, B. typhi murlum i B. psittacosis Nocard), które zapomocą cech morfologicznych, biologicznych i patologicznych nie dadzą się ostro różniczkować, mogą być różniczkowane zapomocą typu kolonji. S. N.

Dalkiewicz: *Ergebnisse der dreijährigen Versuche aus dem Gebiete der Bekämpfung des Abortus epizooticus in Galizien* (Berl. Tierärztl. Wochenschrift. 1916, str. 553, 565, 580).

1. Co się tyczy związku między katarzem pochwy zakaźnym a *Abortus epizooticus* wykazuje autor, że zakaźny katar pochwy nie powoduje ronienia; przypadki ronienia obserwowane w czasie tej zarazy należy przypisać zakażeniu prątkiem Banga lub innym przyczynom np. przyczynom mechanicznym.

2. Odczyn aglutynacyjny jest praktycznym prostym i pewnym środkiem stwierdzenia *Abortus epizooticus* w stajni zapowietrzonej.

3. Szczepienie lecznicze i ochronne abortiną Dr. Schreiber'a wzgl. Dr. Reisinger'a należycie wykonane, z wykluczeniem infekcji mieszanej, są użytecznym środkiem dla zwalczania tej zarazy.

4. Celem zwalczania tej zarazy potrzeba, oprócz szczepienia jeszcze indywidualnego traktowania zwierząt, które poroniły wzgl. w stajni zakażonej normalnie ocieliły się, a dalej odosobnienia zwierząt w okresie późniejszej ciąży, które dlatego nie mogą być szczepione, wreszcie przeprowadzenie odkażenia stajni i najbliższego jej otoczenia po ukończeniu szczepienia. S. N.

Z ruchu Towarzystw.

Protokół

z XXIV. Walnego Zgromadzenia małopol. Towarzystwa lekarzy weterynaryjnych odbytego we Lwowie 29. czerwca 1919.

Obecni: Prof. Mgr. Królikowski, Dr. Grabowski, Dr. Markowski, Kretowicz, prezes Ponicki, kol. Lang, Haydukiewicz, Kałkowski, Piskorski, Krynicki, Wojciechowski, Kruczkowski, Zörner, Dyndowicz, Dyndowicz, Krzyształowicz, Domaszewski, Dr. Ogórek, Wołoszczak, Nowicki, W. Terlecki, Stręk, Sroczyński, Irzykowski, Paluch, Frankiewicz, Braun, Juhre, Gromczakiewicz, Strowski, Skuciński, Kotowicz, Dr. Fried, Matuszewski, Stebnicki, Sękiewicz, Engel, Dr. Trawiński, Popper, Weigel. Nadto jako goście brali udział w obradach koledzy: podpułkownik Malewski jako delegat Ministerstwa spraw wojskowych, oraz major Millak jako delegat warszawskiego Towarzystwa lekarzy weterynaryjnych.

Posiedzenie otworzył prezes Ponicki serdecznem powitaniem delegatów warszawskich, podnosząc ważność chwili, w której zbierają się na obrady koledzy z dwóch byłych zaborów po raz pierwszy jako obywatela wolnej i zjednoczonej Polski. Zaznaczenie tego momentu spotkało się z żywą aklamacją zgromadzonych, którzy odnośny ustęp przemówienia przyjęli ogólnem powstaniem z miejsc i długo nie milknącymi oklaskami. Następnie prezes poświęcił kilka gorących słów wspomnienia zmarłym kolegom: Dr. Rutkowskiemu, Pankowi i Tychowskiemu a zebranie oddało cześć ich pamięci przez powstanie.

Koledzy warszawscy podziękowali za powitanie i zarazem imieniem Towarzystwa warszawskiego wyrazili hołd lwowskiej Akademji weterynaryjnej i naszemu Towarzystwu, jako najstarszym placówkom wiedzy i pracy weterynaryjnej na ziemiach polskich, poczem kol. Małewski jako delegat Ministerstwa spraw wojskowych uzasadniał potrzebę współdziałania kolegów cywilnych z wojskowymi w należytem spełnianiu zadań wchodzących w zakres służby wojskowych organów weterynaryjnych. Propozycję traktowania tej sprawy przed porządkiem dziennym przyjęto jednogłośnie a dla sformułowania poglądów wyrażonych w dyskusji, jaka się na ten temat rozwinęła, wybrano osobną komisję, złożoną z kol. Małewskiego, Grabowskiego, Langa, Millaka, Haydukiewicza i Frieda, która przedstawiła do uchwały wniosek następującej treści:

„Walne Zgromadzenie galic. Towarzystwa lekarzy weterynaryjnych odbyte 28 czerwca 1919 powzięło w sprawie współpracy cywilnych lekarzy weterynaryjnych w załatwianiu agend lekarzy weterynaryjnych wojskowych następującą uchwałę:

1) Walne Zgromadzenie uchwała, że wszyscy lekarze weterynaryjni cywilni bez względu na to, czy są w służbie rządowej, autonomicznej, czy też wolno praktykujący, są obowiązani na wezwanie Władz wojskowych współdziałać w załatwianiu agend weterynaryjnych wojskowych i wyraża życzenie, aby Władze wojskowe nawzajem zezwalały na używanie lekarzy weterynaryjnych wojskowych do załatwiania agend lekarzy weterynaryjnych cywilnych, tak państwowych jak i autonomicznych, o ile to nie koliduje z ich właściwymi obowiązkami służbowymi.

2) Tytułem wynagrodzenia za załatwianie czynności wojskowych przez lekarzy weterynaryjnych cywilnych ustanowićby należało następujące taksy:

a) za oględziny bydła w rzeźni w miejscu siedziby przy zajęciu całodziennem 30 mk. a za pół dnia 15 mk.;

b) za poradę lekarską, rękoczyn operacyjny lub sekcję poza miejscem siedziby, prócz podwojdy z urzędu dostarczyć się mającej, za jedną sztukę 20 mk. a za każdą następną sztukę po 2 mk.

Nadto wyraża Walne Zgromadzenie życzenie, aby wobec braku podwód wojskowość dostarczała w miarę możliwości urzędowym lekarzom weterynaryjnym, delegowanym do tępienia chorób stadnych u zwierząt należących do ludności cywilnej, furmánek wojskowych, gdyż tłumienie tych chorób leży nie tylko w interesie ludności cywilnej, lecz także w interesie utrzymania dobrego stanu zdrowia zwierząt będących własnością wojskową i apro wizacji armji.

Po przyjęciu tego wniosku uchwałę powyższą wręczono na piśmie kol. Małewskiemu do ewentualnego zużytkowania.

W dalszym ciągu prezes przedstawił pokrótce działalność Wydziału od ostatniego Walnego Zgromadzenia a mianowicie wspominał o zabiegach celem wznowienia wydawnictwa „Prze-

gładu weterynarskiego“, o krokach poczynionych u właściwyce władz przeciw zamachowi stanu lekarskiego na przysługujące dotychczas wyłącznie lekarzom weterynaryjnym prawo wykonywania oględzin mięsa w rzeźniach i jatkach, — o współudziale w posiedzeniach komitetu opracowującego projekt pragmatyki służbowej dla urzędników państwowych i projekt zrzeszenia się wszystkich urzędników pozostających w służbie państwa. Ze sprawozdania prezesa i wyjaśnienia komitetu redakcyjnego okazało się, że wskutek nadmiernego wzrostu kosztów wydawnictwa „Przeglądu“ (którego ostatni numer kosztował zwyż 1000 kor.) i braku odpowiednich funduszy musiano wstrzymać na razie wydawanie tego czasopisma. Celem wznowienia wydawnictwa „Przeglądu“ stawia Prof. Markowski wniosek, aby Walne Zgromadzenie upoważniło Wydział do podniesienia wysokości wkładek rocznych do 60 koron, co jednogłośnie uchwalono.

W dalszym ciągu przystąpiono do wyboru Zarządu Towarzystwa powołując do skrutynjum kol. Piskorskiego i Dyndowicza. Na 29 głosujących otrzymali największą ilość głosów i temsamem zostali wybrani:

a) do Wydziału Towarzystwa:

Prezes: Prof. Dr. Zygmunt Markowski.

Zastępca prezesa: Dr. Henryk Lang.

Skarbnik: Sylwester Kruczkowski.

Sekretarz naukowy: Prof. Dr. Stanisław Niemczycki.

Sekretarz administr.: Stanisław Krynicki.

Kontrolor: Jan Piskorski.

Członek Wydziału: Józef Haydukiewicz.

Zastępcy Wydziałowych: Antoni Piich,

Adam Płaczek i

Bolesław Weigel,

b) jako Delegat do komisji inicjatywy: Prof. Dr. Mieczysław Grabowski;

c) do Komisji rewizyjnej: Mieczysław Wojciechowski,
Michał Matuszewski,

d) do Rady zawiadowczej: jako podskárbi Profesor Paweł Kretowicz, a jako członkowie: Józef Kałkowski i Adam Krzyształowicz.

Nowoobрани prezes objawszy kierownictwo dalszych obrad podziękował Walnemu Zgromadzeniu za wybór a ustępującemu prezesowi za jego długoletnią i owocną pracę dla dobra Towarzystwa, poczem przystąpiono do obrad nad wnioskami ustępującego Wydziału

1. W sprawie utworzenia Związku Towarzystw lekarzy weterynaryjnych w Polsce względnie złączenia tych Towarzystw uchwalono dążyć do połączenia wszystkich istniejących Towarzystw w jeden Związek i upoważniono Wydział do poczynienia w tym celu odpowiednich kroków.

2. Wniosek założenia odrębnego „Stowarzyszenia zapomogowego na wypadek śmierci“ na wzór tego, jakie istnieje w niemieckiej Austrii uchwalono bez dyskusji i upoważniono Wydział do poczynienia w tym kierunku starań w porozumieniu z Towarzystwem warszawskim i poznańskim.

3. Uznano potrzebę jak najrychlejszego utworzenia Państwowej Rady weterynaryjnej z zastrzeżeniem, że Rada ta powinna być mieszana tj. składać się z reprezentantów sfer weterynaryjnych i rolniczych. Wydział Towarzystwa ma zająć się wygotowaniem memorjału do Rządu w tym przedmiocie z wyrażeniem życzenia, aby Rząd przystąpił jak najrychlej do kreowania tej instytucji, zasięgając poprzód opinii Towarzystw weterynaryjnych i Akademii weterynaryjnych.

4. Sprawę utworzenia Izby weterynaryjnej, uznano na razie za nieaktualną.

5. Natomiast uchwalono zwrócić się do Rządu z żądaniem, aby przy zawieraniu konwencji weterynaryjnych z ościennymi państwami zasięgał zawsze zdania mającej się utworzyć Państwowej Rady weterynaryjnej oraz istniejących w państwie Akademii weterynaryjnych.

W końcu na interpelację w sprawie zarzutów podniesionych przeciw kol. Skucińskiemu ustępujący Wydział podał do wiadomości, że wybrana do tego celu komisja nie ukończyła jeszcze swych czynności.

Sprawa uproszczenia urzędowania państwowych lekarzy weterynaryjnych jest w toku i wkrótce ma być przez Namiestnictwo przychylnie załatwioną.

Na tem po wyczerpaniu porządku dziennego zamknięto obrady Walnego Zgromadzenia.

Zaznaczyć jeszcze wypada, że dnia poprzedniego po południu odbyło się posiedzenie naukowe Towarzystwa i wiec lekarzy weterynaryjnych z udziałem licznych kolegów z byłego zaboru austriackiego i wspomnianych wyżej gości warszawskich oraz kolegi Górskiego, szefa weterynaryjnego w armii gen. Żeligowskiego. Na posiedzeniu naukowym wygłosił prezes Ponicki bardzo zajmujący referat: „O konwencjach weterynaryjnych z sąsiednimi państwami“. Na wiecu zaś omawiano przedewszystkiem sprawę tępienia chorób stadnych, ze szczególnem uwzględnieniem świerzbu u koni i nosacizny końskiej, a następnie poruszono potrzebę jak najrychlejszego ujednostajnienia ustaw weterynaryjnych i organizacji publicznej służby weterynaryjnej w całym państwie i uchwalono następującą rezolucję: „Wiec lekarzy weterynaryjnych odbyty we Lwowie 28 czerwca 1919 uprasza Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych o powzięcie deoyzji w sprawie memorjału przedłożonego Ministerstwu jeszcze w grudniu 1918, w którym wyrażono życzenie, aby celem opracowania

ustawy weterynaryjnej dla całego państwa i ujednostajnienia służby weterynaryjnej we wszystkich dzielnicach Polski — została powołana ankietą z wybitnych przedstawicieli stanu weterynaryjnego z byłych trzech zaborów“.

Wyciąg

z protokołów posiedzeń Wydziału odbytych w dniach: 14., 21. i 28. lipca, 11., 18., 25. i 29. sierpnia i 4. września 1919.

Dla umożliwienia wydawnictwa „Przeglądu weterynarskiego“ postanowił Wydział w miejsce stale nieobecnych członków komitetu redakcyjnego, a to: Prof. Szpilmana, Dra Dalkiewicza i Dra Rungego kooptować do tego komitetu Prof. Niemczyckiego i kol. Haydukiewicza aż do czasu, dopóki komitet nie będzie mógł być uzupełniony w myśl przepisów statutu. Nadto uchwalił Wydział zając się energicznie ściąganiem tak nowo uchwalonej wkładki członków w wysokości 60 kor. rocznie, jak i wkładek zaległych.

Do wykonania uchwał Walnego Zgromadzenia w sprawie:

- 1 utworzenia Związku Towarzystw weterynaryjnych w Polsce;
2. utworzenia Stowarzyszenia zapomogowego na wypadek śmierci;
- 3 utworzenia państw. Rady weterynaryjnej;
4. zbadania zarzutów podniesionych przeciw kol. Skucińskiemu.

Wybrano osobne komisje, których zadaniem jest przestudjowanie spraw i wygotowanie odpowiednich referatów. Do komisji tych wchodzi:

- ad 1* Prof. Niemczycki, kol. Lang i Piskorski;
- ad 2.* kol. Haydukiewicz, Piskorski i Wojciechowski;
- ad 3.* Prof. Grabowski, kol. Haydukiewicz i Kałkowski;
- ad 4.* Prof. Fibich, kol. Kałkowski, Wojciechowski i Krzyształowicz.

Nawniosek Prof. Niemczyckiego uchwalono poczynić starania o utworzenie Komisji zdrowotności weterynaryjnej, któraby podobnie jak Państwowa Rada weterynaryjna w sprawach cywilnej służby weterynaryjnej stanowiła rodzaj Rady przybocznej dla wojskowych spraw weterynaryjnych w czasie wojny.

Wybrana w tym celu Komisja złożona z Prof. Niemczyckiego, Prof. Grabowskiego i kol. Langa, ułożyła odpowiedni projekt, który po rozpatrzeniu i przyjęciu przez Wydział odesłano już do Ministerstwa spraw wojskowych z odpowiedniemi motywowaniami.

Pozatem zajmował się Wydział sprawą kreowania zakładu dla wyrobu szczepionek zwierzęcych, którego brak daje się obecnie dotkliwie odczuwać w kraju, przyjął rezygnację kol. Kruczkowskiego z godności skarbnika Towarzystwa i poru-

czył jego czynności tymczasowo aż do czasu wyboru innego skarbnika kol. Weiglowi, wreszcie uchwalił przyjąć do Towarzystwa jako nowych członków: kol. Kazimierza Orła, Tadeusza Przystańskiego i Józefa Pikuzińskiego.

Krynicki,
sekretarz.

Wiadomości bieżące.

Pierwszy organizacyjny wszechpolski zjazd lekarzy weterynaryjnych w Warszawie w dniach 4—7 grudnia 1919 r. Z powodu opóźnienia z przyczyn od redakcji niezależnych wydania niniejszego numeru nie umieszczamy programu zjazdu. W najbliższym numerze podamy jak najobszerniejsze sprawozdanie.

Naczelnik państwa zamianował Dr. Stefana Dąbrowskiego zwyczajnym profesorem chemji i nauki żywienia; Dr. Stanisława Niemczyckiego profesorem nadzwyczajnym higieny mleka i nauki o środkach spożywczych; Dr. Teofila Hołobuta nadzwyczajnym profesorem higieny mięsa, bakterjologii i serologii w Akademji Weterynarji we Lwowie

Z powodu okazji uroczystego otwarcia Uniwersytetu wileńskiego w dniu 11. października 1919. wysłał Wydział na ręce rektora telegram następującej treści:

„Galic. Towarzystwo lekarzy weterynaryjnych we Lwowie przesyła z powodu wskrzeszenia przesławnej Uczelni wyrazy hołdu wraz z życzeniami jak najpomyślniejszego rozwoju na chwałę i pożytek Ojczyzny.“

Pan Generalny Delegat Rządu nadał państwowym inspektorom weterynaryjnym: Stanisławowi Krynickiemu i Mieczysławowi Wojciechowskiemu VII klasę rangi urzędników państwowych.

Pan Generalny Delegat Rządu nadał starszym państwowym lekarzom weterynaryjnym posiadającym VIII klasę rangi urzędników państwowych: Drowi Fryderykowi Friedowi, Stanisławowi Kwiecińskiemu, Zenonowi Szydłowskiemu, Antoniemu Stupnickiemu, Janowi Nowakowi, Karolowi Grochowskiemu, Stefanowi Janowiczowi i Teofilowi Dziurzyńskiemu VII klasę rangi tudzież starszym państwowym lekarzom weterynaryjnym Rudolfowi Przykocie, Michałowi Mateckiemu, Józefowi Serwie, Sylwestrowi Kruczkowskiemu, Maryanowi Orzechowskiemu, Bronisławowi Mendłowskiemu, Michałowi Chwalibińskiemu, Stanisławowi Mamiakowi, Drowi Ottonowi Lillemu, Władysławowi Rudnickiemu, Włodzimierzowi Hiolskiemu, Michałowi Matuszewskiemu, Leonowi Schimmerowi, Tadeuszowi Sroczyńskiemu, Józefowi Kuźniarowi, Leonowi Popperowi, Gwidonowi Sokołowskiemu, Berlowi Englowi, Andrzejowi Saganowi, Maryanowi Strowskiemu, Alfredowi Irzykowskiemu, Stefanowi Jakubowskiemu, Władysławowi Piaseckiemu i Władysławowi Miecikowi VIII klasę rangi urzędników państwowych.

Pan Generalny Delegat Rządu zamianował starszymi państwowymi lekarzami weterynaryjnymi w IX kl. rangi, państwowych lekarzy weterynaryjnych: Juliana Wujcika, Romana Albrechta, Władysława Pietraszkę, Henryka Fabiańskiego, Gabryela Moliciego, Bronisława Wójcickiego, Ludwika Rajskiego, Kazimierza Deszberga, Stanisława Łuszczyńskiego, Aleksandra Warczewskiego, Władysława Kozłowskiego, Jana Kurka, Dra Piotra Lecha, Ignacego Krzysztonia, Kazimierza Widotę, Michała Prydatkiewicza, Kazimierza Maryniarczyka, Stanisława Pietruszkę, Gottharda Rogala Koczorowskiego, Ludwika Madejskiego, Seweryna Sidelkę, Adama Kotowicza, Stanisława Stebnickiego i Stanisława Wilka.

Pan Generalny Delegat Rządu przeniósł Dra Henryka Langa, starszego państwowego inspektora weterynaryjnego w Namiestnictwie lwowskim do Krakowa i porучzył mu inwigilowanie wykonywania policji weterynaryjnej oraz obrotu zwierzętami domowymi i płodami zwierzęcymi w król. stol. m. Krakowie i powiatach politycznych: Biała, Oświęcim, Chrzanów, Wadowice, Żywiec, Myślenice, Nowy Targ, Kraków, Podgórze obszar wiejski, Wieliczka, Bochnia, Limanowa, Brzesko, Nowy-Sącz, Dąbrowa, Tarnów, Grybów, Gorlice, Mielec, Pilzno, Ropczyce, Jasto, Strzyżów i Krosno.

Ś. p. Władysław Piasecki. W dniu 18. września 1919 zmarł we Lwowie po dłuższej chorobie ś. p. Władysław Piasecki, starszy państwowy lekarz weterynaryjny, przeżywszy lat 49, który cieszył się w szerokiem gronie znajomych i kolegów wielką i zasłużoną sympatją z powodu osobistych zalet.

Cześć Jego zacnej pamięci!

Od redakcji.

Trudności wydawnicze, brak papieru, niezwykle wysoka cena druku, uniemożliwiają niemal wszelkie usiłowania, by wznowić wydawnictwo „Przegląd weterynaryjny.“

Mając na uwadze jednakże okoliczności, że jest to jedyne naukowe weterynaryjne pismo na całym obszarze ziem polskich, i że wskutek niemożności prenumeraty pism zagranicznych, kole-dzy są wogóle pozbawieni fachowej lektury, postanowiliśmy za wszelką cenę pismo to wydawać.

Nazwę „Przegląd weterynaryjny“ zmieniamy na lepiej brzmiącą „Przegląd weterynaryjny“.

Obecny numer, który opuści prasę jeszcze przed I. Zjazdem organizacyjnym w Warszawie, jest pierwszym numerem za rok 1920.

Rozpoczynamy pracę ufni, że doznamy jak największego poparcia ze strony kolegów i pełni radosnej nadziei że usiłowania nasze wyjdą na pożytek nauki polskiej ku dobru naszej Wielkiej Ojczyzny.

PODREĆCZNIK

DLA UŻYTKU

OGŁĄDACZY ZWIERZĄT i MIĘSA

OPRACOWAŁ

JAN NOWAK

STARSZY PAŃSTW. LEKARZ WETERYNARYJNY
W NOWYM SĄCZU.

—≡ CENA 7 K. ≡—

Zamawiać u autora Nowy Sącz.
Starostwo.

Złoty medal
z wystawy
przyrodniczo-lekarskiej
Kraków 1900.



Bronzowy medal
państwowy
c. k. Ministerstwa handlu
Lwów 1902.

J. TREPCZYŃSKI

dostawca Kliniki dziecięcej, Uniwersytetu lwowskiego, Szpitali krajowych, Lecznic etc.

**Skład i pracownia narzędzi chirurgicznych,
nożowniczych i aparatów ortopedycznych**

**we Lwowie,
ulica Dominikańska 9.**

Poleca swoje wyroby chirurgiczne i medyczne, aparaty ortopedyczne, oraz sznurówki dla prostowania wszelkich skrzywień ciała.

Wykonuje z najlepszych materiałów meble i sprzęty dla urządzenia szpitali, klinik i lecznic, oraz uskutecznia wszelkie w zakres tego rodzaju wchodzące roboty metalowe i stalowe.

Przyjmuje również wszelkie roboty szlifierskie i niklowania

po cenach nader umiarkowanych.